Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: **ulica Garbarska, 7.** — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 29. **Kraków, Wtorek dnia 6 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

Pierwszy dzień konferencji Körberowskiej.

Z Wiednia otrzymujemy list następujący: Konferencję dla porozumienia się zagaił w poniedziałek o godzinie 2 po południu prezydent gabinetu Körber, w pałacu prezydjum ministrów, składając na stole obrad około dziesięć projektów ustawowych, odnoszących się do uporządkowania sprawy językowej w Czechach i na Morawach. Są to ustawy o używaniu języków krajowych w wewnętrznej i zewnętrznej służbie urzędów cesarskich, jakoteż władz autonomicznych, projekty ustaw o szkołach mniejszości i o zmianie ordynacji wyborczej w czeskiej większej własności i projekt ustawy o — utworzeniu nowej izby handlowej w wschodnich Czechach. Z ostatniego widać, że Körber zabiera się do ugody z nadzwyczajną biurokratyczną — drobnostkowością, starając się nawet o załatwienie jednym zamachem tak wcale nie piekącej sprawy, jak tworzenie nowej izby handlowej!

Materjał przedłożony przez rząd, jest bardzo wielki, a trzeba wziąć jeszcze w rachubę, że przybędzie do tego sporo wniosków, stawianych z obydwóch stron interesowanych tak, iż dziś już na pewno liczyć można na daleko dłuższe obrady konferencji, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Rząd oznaczał dla konferencji termin dni dziesięciu do czternastu, — tymczasem dobrze byłoby, gdyby konferencja mogła uporać się z swem zadaniem za miesiąc. Wątpić należy, czy takie wielkie gromadzenie materjału korzystne jest dla sprawy samej, o którą idzie. Zbyt dużo materjału utrudnia jej odwikłanie, gmatwa tok rozpraw, podmula drobiazgowością zasadniczą podstawę i rozprasza siły, które przy bardzo trudnem zadaniu, potrzebują owszem skupienia.

Rzecz należało uprościć jak najbardziej, a konferencji przedłożyć tylko najważniejsze zasadnicze sprawy, pozostawiając szczegóły i takie drobnostki, jak np. Izbę handlową, późniejszemu czasowi.

Jeśliby porozumienie nastąpiło w głównej rzeczy, możnaby było już ze spokojem zwołać Radę państwa, bo istniałaby rękojmia, że jej obrady będą miały przynajmniej jaką taką doniosłość. Tymczasem z powodu nadmiaru materjału, konferencji przedłożonego, będzie Rada państwa przed skończeniem obrad konferencyjnych znowu na chybił trafił zwołana pod pozorem pilności załatwienia „nieodzownych potrzeb“, a więc znowu pod czczem hasłem, które kilkakrotnie już prowadziło tylko do kompromitacji rządów.

Sama konferencja zapowiada się wcale nie różowo. Ogólnie panuje niewiara, żeby ona mogła doprowadzić do pożądanego celu, t. j. do zgody niemiecko-czeskiej. Radykalne niemieckie i czeskie stronnictwa odmówiły stanowczo udziału, a jest to nadzwyczaj ważna okoliczność ze względu na dzieje tragiczne czesko-niemieckiej ugody z r. 1890. Nawet w klubie młodoczeskim przy rozstrzyganiu, czy mają Czesi brać udział w konferencji, lub nie — oświadczyło się stanowczo 12 głosów przeciw braniu udziału. Te głosy w krytycznem położeniu ważą także dużo. Dr Edward Gregr odmówił również udziału w konferencji. Na jego miejsce musiano powołać posła Schwarza. Dzielny antysemita dr Baxa już teraz odgraża się Młodoczechom w swoich *Radykalnych Listach*. Niemiecko-narodowe dzienniki skrajniejszego kierunku witają konferencję — szyderstwem. Wszystko to i wiele innych jeszcze objawów i względów składa się na smutny bardzo horoskop dla konferencji „porozumieniowej“. Prawie nie ma żadnego widoku, żeby usiłowania rządu w tej formie i w tych warunkach mogły odnieść pomyślny skutek.

Według otrzymanych przez nas doniesień telefonicznych, bezpośrednio przed poniedziałkową konferencją ugodową odbyło się wspólne zgromadzenie szlachty czeskiej i posłów młodoczeskich. Przewodniczyli hr. Palffy i dr Engel. W naradzie wziął także udział minister dla Czech Rezek, który oświadczył, że zajmować będzie stanowisko ministra dla Czech tylko tak długo, dopóki po uporządkowaniu stosunków w państwie nie będzie go mógł zająć legalny przedstawiciel narodu czeskiego z grona czeskich posłów. Minister wzywał do pojednawczości i wyraził zdanie, że przynajmniej preliminarny pokój jest możliwy przy dobrych chęciach obu stron.

Komunikat, wydany o pierwszem posiedzeniu konferencji, opiewa: W salach prezydjum Rady ministrów odbyło się w poniedziałek o godzinie 2 popołudniu pierwsze posiedzenie konferencji zwołanej przez rząd dla wyrównania narodowych dyfferencyj w Czechach i na Morawach. W posiedzeniu wzięli udział JE. dr Józef Maria Baernreither, JE. hr. Karol Buquoy, dr Jaromir Czelakovsky, dr Karol Chiari, JE. Jan baron Chlumecky, Henryk baron d'Elvert, dr Emanuel Engel, dr Karol Eppinger, dr Alojzy Funke, książę Egon Fürstenberg, dr Hugo Fux, dr Leopold Götz, dr Gustaw Gross J. E. dr Józef Kaicl, dr H. Kaniak, dr K. Kramarz, dr J. Koudela, dr Fryderyk Nitsche, ks. Antoni Opitz, dr Bedrzich Pacak, hr. Edward Palffy, dr Wacław Perek, dr Antoni Pergelt, Henryk Prade, Karol Prazek, dr Ottokar baron Prażak, dr Wilhelm Russ, dr Gustaw Schreiner, dr Zdenko Schücker, Franciszek Schwarz, książę Fryderyk Schwarzenberg, hr. Otto Serenyi, Alfred Skene, dr Franciszek Slama, dr Adolf Stransky, Józef Svożil, dr Jan Żaczek.

Ze strony rządu byli obecni: prezydent ministrów dr Körber, minister skarbu dr Böhm, minister sprawiedliwości baron Spens, minister wyznań i oświaty dr Hartel, minister dr Rezek, minister handlu baron Call i minister rolnictwa bar. Giovanelli.

Prezydent ministrów dr Körber powitał zgromadzenie i podziękował obecnym za to, że przyjęli zaproszenie rządu. „Uważam — mówił minister — już pojawienie się panów za powodzenie, nie rządu, lecz bardzo ważnej sprawy, która nas tu zgromadza. Chcemy bowiem pokój utwierdzić w tem starem, czcigodnem państwie, które już zbyt długo przez niewczesną narodową walkę rozpada się (*zerklüftet*) i w swojem ekonomicznem powodzeniu ciężkich doznaje szkód.

„Jeśli dokoła siebie spojrzycie, moi panowie, zobaczycie, że te państwa najpotężniej rządzą (*gebieten*), których obywatele w zgodnem usiłowaniu dążą do wielkości i sławy swego kraju. Wejrzyjcie panowie w te państwa — tam wszystkie ręce są przy pracy, która tworzy duchowe i materjalne bogactwo. U nas jest niestety inaczej. Nieustanna narodowa walka wyparła wszelką pewność, wszelkie zaufanie w siebie, wszelką radosną siłę tworzenia. Słuchajcie jednak panowie głosu naszej dzielnej, tak bogato uposażonej ludności, a usłyszycie panowie ze wszystkich obozów tęskne pragnienie uspokojenia i pokoju.

„Powszechnem jest przekonanie, że nie byłoby większego szczęścia dla naszego państwa, jak gdyby w miejsce sporu, przeszkadzającego wszelkiemu skupieniu i skonsolidowaniu wystąpiła polityka ugody i ekonomicznego rozwoju sił. Zarobkujące warstwy ludu w szczególności te, które są ograniczone do zarobku ze swojej pracy, zmęczone są tą beznadziejną kłótnią i żądają wybawienia z klątwy narodowych niesnasek, które ujmują w więzy ich najlepszą możność, ich najuczciwszą wolę.

„A jakżeż odczuwa każdy rząd, który ma porządnie państwem administrować, ten ciężar owego sporu, gdy chce przedsięwziąć reformatorską inicjatywę, lub próbę podniesienia administracji na wyższy stopień.

„Sprowadźmy kwestję narodową z męskim spokojem do jej rzeczowego jądra. Trudności nie są tak wielkie, aby nie mogły być pokonane. Mimo wszelkich walk ostatnich lat, w wielu punktach dokonało się zbliżenie zapatrywań. Jeżeli wy, moi panowie, w obradach swoich będziecie się starać, aby życzliwie i we wszechstronnie pojednawczym nastroju, punkta dyfferencyjne złagodzić i wyrównać, wówczas zyskacie panowie przynajmniej czas do wytchnienia, który pozwoli całą przezorność i energję zwrócić ku naglącym ekonomicznym kwestjom. A dopiero gdy tu będziemy mieli powodzenie, to nie obawiam się, że dobrobyt państwa będzie potem najsilniejszym argumentem do trwałego wewnętrznego pokoju.

„Rządowi przyświeca cel postawienia pełni potęgi państwa na usługi cywilizacji i gospodarstwa społecznego. Do was należy moi panowie, stworzyć warunki dla takiej polityki. Mogę powiedzieć, moi panowie, że państwo na was patrzy, powróćcie mu jego szczęście i jego spokój.“

Komunikat przytacza następnie deklarację Engla, złożoną imieniem wszystkich obecnych na konferencji przedstawicieli czeskich partyj ludowych z Czech i Moraw. Dosłowny tekst tej deklaracji podaliśmy już w depeszach porannych.

Po odczytaniu oświadczenia dep. Engla, dr. Funke zażądał krótkiej przerwy, poczem sam złożył następujące oświadczenie:

„Przyjęliśmy zaproszenie na konferencję, aby udowodnić naszą pełną skłonność przywrócenia uporządkowanych stosunków w naszej ojczyźnie.

Uważamy za odpowiadające celowi, aby te konferencje zajęły się tylko kwestją językową w Czechach i na Morawach, a odnośnie do Czech, aby się zajęły także innemi istniejącemi nieporozumieniami, ponieważ za pomocą rezultatów w tych zakresach może być najskuteczniej osiągnięte zmniejszenie narodowej walki w Austrji, który to cel także i z innej strony, jak to szczerze witamy, wyraźnie zaznaczono, jako ważny. Właśnie z tego powodu odmawiamy temu, by dziś wchodzić w rozstrzsąsanie kwestji językowej w innych krajach korony. Nie uważamy nadto za potrzebne, by powtarzać nasze powszechnie znane i stałe poglądy na kompetencję ustawodawstwa w kwestji językowej.

Wobec wzmianki o wewnętrznem używaniu języka urzędowego i o rzekomo istniejącym sporze konstytucyjnym, jesteśmy jednak zmuszeni na nowo wyrazić nasze przekonanie, że ustawowe ustalenie powszechnego języka pośredniczącego i utrzymanie jednolitej administracji nietylko bardzo dobrze da się połączyć z wszechstronnie upragnionem niezakłóconem współnem pożyciem wszystkich narodów w Austrji, ale nawet że te żądania okazują się nieodłączne od stanowiska mocarstwowego i powagi państwa, które w międzynarodowem współzawodnictwie stoją przed ciężkiemi problemami.

Jakkolwiek gorąco życzymy sobie tego, aby wyniki tej konferencji mogły się urzeczywistnić na drodze prawodawczej, to jednak zastrzegamy sobie naturalnie i my także nasze swobodne stanowisko w parlamentarnych korporacjach“.

Na zaprotokołowaniu tych deklaracyj i na oznaczeniu terminów dalszych posiedzeń, oraz sposobie wydawania komunikatów, ukończyło się według oficjalnego komunikatu pierwsze posiedzenie.

Według telefonowanych nam jednak z Wiednia informacyj, już na pierwszem posiedzeniu wynikła kontrowersja faktyczna, z powodu, że Czesi żądali postawienia, jako pierwszego punktu porządku dziennego kwestji językowej, a potem dopiero innych przedmiotów. Niemcy domagali się, aby było przeciwnie. Körber obszedł te trudności w ten sposób, że przyznał pierwszeństwo kwestji językowej, która je-

dnak została odrazu przekazana subkomitetowi, a tymczasem wejdą na porządek dzienny inne przedmioty w myśl życzenia Niemców.

O SOCJALISTYCZNEJ PROPAGANDZIE.

IV. Robotnik powinien najpierw się uświadomić, to znaczy przestać być ciemnym, zgnębionym niewolnikiem (w trzech słowach trzy kłamstwa), a rozumieć, że ma pewne obowiązki i prawa, jako człowiek i obywatel kraju (i o tem daleko przed socjałami nauczali i uczą księża, tłomacząc obowiązki katolika). To uświadomienie prowadzi się nietylko słowem, ale pismami i książkami (?), odezwami i zgromadzeniam (zazwyczaj w niedziele i święta podczas nabożeństwa) Dalszą bronią socjalistów, i ta, przyznaję, jest wyborną, ale pożyczoną z zagranicy, jest „organizacja“... Łączą oni robotników w związki i stowarzyszenia (zawodowe szewców, krawców i t. d., okręgowe, krajowe). Nadto robotnicy łączą się w związki we wszystkich narodach, (str. 21), a więc socjaliści są internacjonałem, jakiemże więc prawem nazywają się „polską partją“ i zaczynają udawać patrjotów?

Przechodzi potem p. Daszyński do kwestji: „co zarzucają socjalistom“? (str. 25). I znowu jest tu obłudnym i mija się z prawdą. Powiada, że tylko ludzie ciemni albo wprost wrogowie wolności czynią socjałom zarzuty i to, „aby wstrzymać rozwój ducha robotniczego“.

Mylisz się pośle Daszyński: wszyscy ludzie ładu i porządku, zwłaszcza zaś księża, którzy nie do ciebie po światło pójdą, zarzucają najsłuszniej, bo na podstawie tekstu waszego „Credo“ i waszej Pieśni i waszego Programu, żeście 1-o bezbożnymi, 2 o podżegaczami do nienawiści klasowej, 3-o partją wywrotową. Zarzucają wam jeszcze na podstawie pism i czynów waszych i taktyki agitacyjnej, której przecie ukryć całkiem nie potraficie, że pod pozorem „uświadamiania“ robotnika, osłabiacie jego wiarę i pobożność, szczujecie go przeciw księżom, zaprawiacie go kwasem niezadowolenia i jadem nienawiści, łudzicie go szumnemi obietnicami, o których z góry wiecie, że ich nie dotrzymacie, rozpróżniaczacie go schadzkami, festynami, szynkami i w żydowskie pchacie objęcia. I dlatego idą i lgną do was albo ludzie rzeczywiście poczciwi, ale zbyt dobroduszni, którzy was jeszcze nie poznali dobrze, albo wszelakiego rodzaju chrześcijańskie i żydowskie obieżyświaty i drapichrusty — albo wreszcie, acz tych mało, ludzie ambitni, którzy na waszych barkach wejść pragną do sejmu, magistratu, kasy chorych, sądów przemysłowych, a przynajmniej stać się głośnym... Naturalnie, że p. Daszyński niektórych tylko z tych zarzutów i to bardzo z lekka dotknął, inne znowu przekręcił, ale za to porównał bluźnierczo siebie i socjałów z Chrystusem Panem: „Zarzucają dalej, pisze (str. 28), socjalistom, że szerzą pośród ubogich, spokojnych ludzi niezadowolenie i podburzają ich przeciw panom i kapitalistom. Ale na to musimy odpowiedzieć... przecież i Jezus Chrystus, który przyniósł nową naukę, był ścigany przez rząd i faryzeuszów, jako nowator i buntownik“.

Wara ci i socjałom wspominać i zasłaniać się tem świętem Imieniem, bo wasza nauka wręcz przeciwna nauce Chrystusowej.

A chłopi czy mogą być socjalistami? pyta pan Daszyński. Mogą ale nie wszyscy. „Przynajmniej jeszcze trzecia część chłopów nie ma roli wcale; są to tak zwani „zagrodnicy, chałupnicy, parobcy i t. d. Ci są proletarjuszami... powinni zostać socjalistami (str. 31). Księża Dobrodzieje, słyszycie? powinni zostać socjalistami parafjanie wasi: zagrodnicy, chałupnicy, parobcy; p. Daszyński postara się o to pisemkami *Latarnią* i *Prowem Ludu*, agitorami, których do waszych parafij wyszle — ażali możecie na to patrzeć bezczynnie?

Na zakończenie tłomaczy pan Dsszyński, „co to jest partja socjalno-demokratyczna?“ i odpowiada: „Cały ogół związanych ze sobą robotników, chłopów, nauczycieli, kupców czy urzędników, którzy razem nazywają się partją socjalno demokratyczną... ona w sobie skupia tysiące pra-jednostek, które inaczej nie mogłyby niczego dopiąć.. Partja ma swoje pisma, dzienniki, wydaje książki, kieruje przez wydziały wykonawcze pracą agitacyjną, zwołuje zgromadzenia, zawiązuje stowarzyszenia, urządza demonstracje, kształci swoich ludzi, pomaga w strejkach, jeżeli te są rozumne, wysyła na wszystkie strony (a więc i do miasteczek i do wiosek) agitatorów, — stara się wybrać swoich posłów do gminy, do sejmu, do parlamentu .. wybiera wszędzie komitety, zwołuje ogólne zjazdy i kongresy... znosi wszędzie bogaczów i nędzarzy, daje ludziom braterstwo i równość... roznosząc męczeński (*sic*) dzisiaj sztandar nad głowami cierpiącego wszędzie ludu, łączy już dzisiaj lud ten wszystkich narodów w jedną armię, dążącą do szczęścia (na ruinie własności, rodziny i religji?) i woła do wszystkich krajów łączcie się“ (str. 35). Szumne to, ale nie całkiem prawdziwe.

Bo najpierw co do zasad, to inaczej pojmują socjaliści w Anglji, inaczej we Francji, inaczej w Niemczech, galicyjscy zaś zapożyczają je zazwyczaj od towarzyszy niemieckich. Sam p. Daszyński zmienia je jak rękawiczki. Religja np. raz jest u niego „uczuciem świętem, wolnem“ („Co socjaliści myślą o religji?“), drugi raz „jest to związek duszy ludzkiej z Bogiem, podniesienie tej duszy z nędzy codziennego życia, występku i grzechu, zasianie w niej cnoty i wolności“ („Pogadanka o socjal.“ str. 29). Bierze mnie nawet pokusa przypuścić, że p. Daszyński sam w swoją własną doktrynę nie wierzy, udaje, bawi się w socjalistę, bo mu to rozgłos, krzesło poselskie, panowanie trybuna nad tłumem zapewnia.

Z przyszłem państwem socjalnem, jak ono będzie wyglądało, na jakich zasadach oprze się w niem np. rodzina, wcale nie mają ochoty wyjść na jaw, snać sami nie mają o tem jasnego pojęcia. Powtóre naprzeciw robotnikom socjałom stoją we Francji i Niemczech liczne, potężne grupy i stowarzyszenia robotników katolickich, w Anglji zaś olbrzymia większość proletarjatu wcale się nie przyznaje do socjalizmu, acz wiąże się w rozmaite „interesowe“ stowarzyszenia, tak samo w Stanach obojej Ameryki w Kanadzie, w Brazylji itd. Zwyczajem swoim p. Daszyński i tutaj przeholował.

Galicja nie ma się tak bardzo czego obawiać, tem mniej spodziewać od p. Daszyńskiego i jego socjałów. Małpują Niemców, rekrutują się z biednego gminu robotniczego *misera plebs contribuens* i żydów, nie mają tęgich ludzi, ani pieniędzy, a trafiają na grunt niepodatny, bo twardy wiarą i tradycjami polskiemi.

Jeżeli w ciągu lat 20 zrobili jakieś postępy, zyskali kilka placówek, to jedynie dzięki ospalstwu i bezczynności warstw inteligentnych ludzi, ładu i porządku.

Naturalnie, że zrobią postępy większe, zdobędą więcej placówek, jeżeli ta apatja inteligencji potrwa dłużej.

Są pewne zwierzątka, które, gdy wpadną do ogrodu, a nie wypędzi się je zawczasu, drzew wprawdzie nie wywrócą, ale poryją grządki i trawniki. Socjaliści nie przewrócą do góry dnem Galicji i swego państwa socjalnego w niej nie założą, ale wyrządzić mogą moralne szkody, mogą poburzyć, rozhukać klasy robotnicze, wprowadzić w stosunki społeczne kwas nieufności, jad nienawiści klasowej, jeżeli z a r a z t e r a z, póki jeszcze są mali i słabi, tamy się ich ryjącej robocie nie położy. Dlatego należy „oświecać i uświadamiać“ opinję publiczną kraju o socjalistach i ich robotach, mieć baczne oko na ich publikacje i poddawać je sumiennej krytyce, ostrzegać wreszcie tych, którzy z obowiązku lub z urzędu bronić społecznego ładu i porządku powinni, a więc władze, księży i inteligencję wogóle, o szkodliwych, bo rozkładowych robotach socjalistów, ich planach i agitacjach. I ten był cel dwóch artykułów w „Latarni“.

Ks. St. Załeski.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(64) (Ciąg dalszy).

Bardzo jednak wielu popadło w mieście w jeszcze większą nędzę, w położenie daleko jeszcze gorsze i ci byli bardziej jeszcze pożałowania godni. Takiemi pożałowania godnemi istotami wydali się Niechludowowi szewcy, których widział przez okno w suterenach przy robocie; tak samo i chude wybladłe postaci praczek, które z obnażonemi chudemi ramionami prasowały przy otwartem oknie, z którego buchała gęstymi kłębami para przesycona mydłem. Równe współczucie wzbudzili w nim dwaj malarze pokojowi, których spotkał w fartuchach i podartych butach na bosych nogach, poplamionych od stóp do głów farbą, kiedy dźwigali ramionami opalonemi i bezsilnemi z zawiniętymi rękawami od koszul, ceber pełen farby i przy tem bezustannie wykrzykiwali i klęli, a ich pochmurne twarze okazywały wyraz znużenia. Ten sam wyraz spostrzegł na twarzach woźniców ciężarowych, poczernionych i okrytych kurzem, których ich wozy należycie trzęsły; ten sam wyraz miały nabrzmiałe twarze obdartych mężczyzn i kobiet z dziećmi na ręku, którzy zająwszy rogi ulic, żebrali u przechodniów o skromny datek. Z tym samym wyrazem twarzy, spotkał się w otwartych oknach i drzwiach szynkowni i kuchni ludowej, którędy mu droga wypadała. Przy brudnych małych stołach, zastawionych flaszkami i przyrządami do herbaty, między którymi uwijali się skrzętnie służący w białych ubraniach, siedzieli mężczyźni, hałasując i krzycząc, niekiedy także wyjąc jakąś pieśń, okryci potem, z czerwonemi zwierzęcemi twarzami. Jeden z nich siedział przy oknie z podniesionemi brwiami i ustami wyciągniętemi ryjowato, jak gdyby nadaremnie szukał w pamięci jakiegoś szczególnego zdarzenia.

— I co ich wszystkich tu sprowadziło? — myślał Niechludow, wdechując mimowolnie wraz z kurzem, którym miótł zimny wicher, wstrętny, wszędzie się rozwaniający zapach zjełczałego oleju, rozchodzący się z wielu świeżo malowanych domów.

W jednej z ulic, w którą Niechludow skręcił, jechał obok niego cały szereg wozów ciężarowych, wyładowanych sztabami żelaza, które robiły tak straszny hałas na nierównym bruku, że go głowa i uszy z tego rozbolały. Jeszcze bardziej przyspieszył kroku, aby minąć wozy, gdy w tem mimo brzęku żelaza usłyszał swoje nazwisko. Stanął i kilka kroków przed sobą ujrzał oficera z napomadowanym, szydłowato zakręconym wąsem i promieniejącą, świecącą twarzą, który siedział w eleganckiej dorożce i ręką zapraszał, podczas gdy uśmiech uradowania rozchylił jego usta i ukazał lśniąco-białe, niezwykle piękne zęby.

— Niechludow! Czyś to ty naprawdę?

W pierwszej chwili był Niechludow mile dotknięty tem spotkaniem.

— A, Schönbock! — zawołał uradowany, w tej jednak chwili przyszło mu na myśl, że on właściwie nie ma wcale żadnego powodu do radości.

To był ten sam Schönbock, który wtedy do ciotek przyjechał. Już dawno stracił go Niechludow z oczu, przy sposobności jednak dowiedział się od innych, że on, porzuciwszy czynną służbę i wstąpiwszy do rezerwowej konnicy, pomimo olbrzymich długów przecież jeszcze znalazł środki i sposoby do dalszego życia w towazystwie bogaczów i niejako do utrzymania się na wodzie. Jego promieniejąca twarz i zadowolony wygląd potwierdzały niejako tę pogłoskę.

— Ależ to wspaniale, żem cię przyłapał, staruszku; miasto prawie puste! Ale tyś się mocno postarzał — rzekł, wyskakując z dorożki i wyciągając ramiona — i tylko po postawie poznałem cię. No, jak myślisz, może zjemy razem obiad? Gdzie można tu u was znaleść dobre jadło?

— Wątpię bardzo, czy znajdę na to czas — odparł Niechludow, który teraz tylko nad tem przemyśliwał, w jaki sposób mógłby się pozbyć dawnego kolegi, nie martwiąc go.

— Cóż ciebie tu sprowadza? — brzmiało jego zapytanie.

— Ach interesy, drogi przyjacielu, interesy pupilów. Wszak jestem teraz opiekunem i muszę uporządkować sprawy majątkowe Samanowów i zarządzać niemi. Tego Krezusa pewnie znasz. On jest mianowicie uznany za marnotrawcę i wzięty pod kuratelę, on ma pięćdziesiąt cztery tysiące włók ziemi, jak ci się to podoba — rzekł ze szczególną dumą, jakgdyby on osobiście wydobył tak wielki majątek.

— Wszystko było strasznie opuszczone i zaniedbane. Wszystkie pola były oddane chłopom; ci nic nie płacili i więcej niż ośmdziesiąt tysięcy rubli wynosiła ta wierzytelność. Wprzeciągu tylko jednego roku nadałem sprawie całkiem inny kierunek i mogłem oddać radzie opiekuńczej dochodów więcej o siedmdziesiąt procent. Cóż ty na to? Hę? — zapytał i uderzył się w pierś.

Niechludow przypomniał sobie teraz, że raz o tem słyszał, że ten Schönbock, który swój własny wcale znaczny majątek roztrwonił, a oprócz tego ogromne porobił długi, dostał przez szczególną protekcję zarząd majątku pewnego starszego, bogatego mężczyzny, który również znaczną część swego majątku przetrwonił, i widocznie teraz dostarczało mu, Schönbockowi, opiekuństwo potrzebnych środków do życia.

— Gdybym się go mógł tylko pozbyć, nie obrażając go! — myślał Niechludow, patrząc w pełną pogodną twarz z namaszczonymi wąsami i słuchając koleżeńsko - poufałej paplaniny o tem, gdzie można dobrze zjeść i przechwałek jego, z jakim to sprytem pchnął na lepsze tory sprawy opiekuńcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

I. Nie ma choroby, wobec którejby zimna krew mniej była konieczna, niż przy dżumie. Konieczność ta ma swoją przyczynę w przestrachu, jaki szerząc— morowa zaraza podwajała ogrom swych spustoszeń i który do dziś dnia cięży jeszcze na pamięci ludzi. Nie myślę kreślić dziejów jej każdorazowego zjawienia się w Europie. Wystarczy, jeśli pokrótce wspomnę, że dżuma w wieku XIV zabrała prawie jedną czwartą część ludności w Europie, że w roku 1450 zmarło w Paryżu samym 40.000 osób w przeciągu dwóch miesięcy, że Londyn stracił w roku 1665 w czasie morowego powietrza, które opisuje Daniel de Foe 68.000 mieszkańców na pięćkroć stotysięcy, a Marsylja w 1720 r. 86.000 na dwieście pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, czyli prawie jedną czwartą całej ludności. Po wszystkie wieki obok podziwu godnych aktów poświęcenia zaznaczyły się krwawym śladem w dziejach narodów, niby jakaś zaraza zdziczenia, wypadki zniżające ludzkość do rzędu nieokiełzanego stada zwierząt dzikich. Wspomnienia te i ponure obrazy służą za orszak żałobny słowu dżuma.

Do połowy XVI. stulecia morowa zaraza grasowała jeszcze bezkarnie w Europie, jak do dziś dnia w Azji centralnej. Czuła się w niej, jak u siebie, budziła się z każdym rokiem to tu, to ówdzie. Obecnie zniknęła z naszych progów, dając powód do refleksji jednego z naszych „wielkich", że dżuma jest barbarzyństwem, które leczy cywilizacja.

Ilekroć widzimy pojawiającą się dżumę u nas w czasach dzisiejszych, przybywa ona zawsze jako importowany towar i nigdzie jeszcze nie zdołała się zaaklimatyzować na nowo. Nawet w Oporto, gdzie przecież warunki zdawały się być jak najkorzystniejsze dla rozwoju zarazy, obecnie słabnie, uniósłszy stosunkowo tylko nieznaczną liczbę ofiar. Coś więc, czego my sami nie znamy, broni nas przed niszczącem ramieniem straszliwego widma pomoru. Doświadczenie lat trzystu pozwala polegać na owej tajemniczej pomocy i oto co nas skłania patrzeć w przyszłość z pewną uzasadnioną otuchą.

Zabiegi nasze nie w tę też zmierzają stronę. Jeśli patrzymy niespokojnem okiem, to z pewnością nie na rodzime gniazdo zarazy, Azję centralną, z którą znosimy się jedynie rzadko i zawsze na niezmiernie odległe przestrzenie, lecz na poboczne jej ogniska, u wybrzeży Azji, w Morzu Czerwonem, w Aleksandrji. Te zbyt są blisko nas, a para czyni je jeszcze bliższemi. Tutaj dopiero spotykamy się odrazu z pełnem energji przeciwdziałaniem, którego ostatecznym wypływem jest gwałtowny antagonizm roztropnej hygjeny z handlem, czyli walka dwóch wybitnych czynników tej cywilizacji, którą w ogólnem tego słowa znaczeniu przed chwilą wymieniliśmy, jako dzielną pogromczynię zarazy.

Dla przemysłowca sposoby komunikacji pomiędzy rozmaitemi częściami kuli ziemskiej nie są nigdy ani dość szybkie, ani dość liczne. Dla hygjenisty są one przeciwnie zawsze aż nadto rozgałęzione. O ileżby zadanie było łatwiejsze, mówi on nieraz pocichu sam do siebie, a nawet głośno zupełnie, gdyby każdy gdził się pozostać w domu swoim, unikać odwiedzin sąsiada i narażać się w ten sposób jedynie na powrót tylko miejscowe choroby! W formie mniej lub więcej szczegółowej kwestja ta trapi do dziś dnia wiele umysłów i mocarstwa uczuły potrzebę zadowolnić, choć w części, owe, troskliwe o dobro ludzkości pragnienia uczonych, zakreślając pewne granice między interesami handlu a wymaganiami hygjeny. *Dr. B.*

Z KRAJU.

Stan wód w kraju.

Departament techniczny dla robót wodnych namiestnictwa ogłasza o stanie wód w kraju następujące sprawozdanie, w którem podany stan wód odnosi się, jak to już w jednem z poprzednich sprawozdań nadmieniono, do poziomu wody najdłużej w porze letniej trwającej, t. zw. normalnej, a wyrażony jest w centymetrach:

Na Wiśle woda ustawicznie opada; pod Krakowem wynosiło spiętrzenie 1 lutego 59 ctm., a 4 już tylko 19 ctm. Przestrzeń od Oświęcimia (km. 70) do Niepołomic (km. 100), jest już zupełnie wolna od lodów. Od Niepołomic do ujścia Raby, jest 16 km. przestrzeni wolnej od lodów; natomiast na innych miejscach na przestrzeni razem 10 kilometrów potworzyły się zatory, zupełnie zresztą niegroźne, gdyż ustawicznie topnieje, łamie się i opada. Na przestrzeni klm. 139—140 jest dawny zator u ujścia Raby, tylko zmniejszony do 2 klm., a na Rabie do 1 klm. W klm. 118—130 (12 klm) lód połamany, a tylko w dwóch miejscach lód zupełnie nienaruszony. Stan wody wynosił 31 stycznia w Niepołomicach 189 ctm., w Sierosławicach 216, w Szczucinie 257, według miejscowych wodoskazów. Stan wód w Tarnobrzeskiem, podany w ostatniem sprawozdaniu, nie uległ większym zmianom; woda powoli opada. Grubość lodu wynosi od 35 do 60 ctm., ale ustawicznie się zmniejsza.

Na Sanie w dolnej części lód stoi, miejscami szeroko po za trasą regulacyjną, spiętrzając wodę (*maxima* z 30 stycznia), w Radomyślu do 415 ctm., w Nisku do 423 ctm. (3 lutego już tylko 321), a w Rudniku do 405 ctm. (2 lutego już tylko 314), według miejscowych wodoskazów. Zator w Babicach (klm. 201) zmniejszył się również, a stan wody opadł z 240 na 175 ctm.; atoli według telegraficznego doniesienia, ruszyły lody 4 lutego o 9 rano z pod Dubiecka (klm. 214), a gdy do 5 po południu do Przemyśla nie doszły, (wielka woda przebywa tę przestrzeń w pięciu godzinach) więc prawdopodobnie zatrzymały się na zatorze w Babicach, o czem brak bliższych wiadomości.

W Przemyślu stan wody wynosi 110 cm., a grubość lodu 15—30 cm.

Na Dunajcu sytuacja niezmieniona, lody zeszły po 13 klm.

Wisłoka w okręgu jasielskim i tarnowskim zupełnie czysta; spiętrzenie zatorem w Mielcu zmalało z 320 cm. na 165 cm., poczem 4 lutego o godzinie 10 lód ruszył w $1/_{10}$ części.

Niebezpieczeństwa nie ma, lody zupełnie połamane i miękkie, w południe woda opadła jeszcze o 10 centymetrów.

Na Dniestrze między Rozwadowem a Żurawnem lody stoją, miejscami wolne przestrzenie już się tworzą. Stan wody w Zaleścach utrzymuje się stale około 100 cm.

Na przestrzeni od Żurawna po Horyhlady jest kilka partyj kilkukilometrowych, wolnych środkiem od lodu, przekopy niektóre nawet zupełnie są wolne.

Przestrzeni zupełnie wolnych od lodu w środku, jest około 12 klm. na 82 klm. lodu; grubość lodu od 15 do 45 cm.

Stan wody w Haliczu utrzymywał się w dniu 3 lutego na 174 cm., a w Niżniowie na 95 cm., więc kilkanaście cm. wyżej, niż z końcem stycznia.

Poniżej, aż do granicy, lód prawie wszędzie stoi z małem tylko spiętrzeniem.

Na dopływach Dniestru utworzyły się miejscami zatory, a to u ujścia Stryja, poniżej mostu drogi Stryj Żydaczów i na młynówkach Bystrzycy w Tyśmieniczanach i Łyścu. Te dwa zatory spowodowały nawet miejscowy zalew, ale po zatrzymaniu wody w szluzach wpustowych, niebezpieczeństwo zostało usunięte.

ZE ŚWIATA.

Budapeszt 4 lutego.

Autonomiczny kongres katolicki. — Trzy główne kwestje. — Trudności zasadnicze. — Próba samodzielnej organizacji. — Statystyka wyznań węgierskich.

W Budapeszcie obecnie obraduje autonomiczny kongres katolicki. Jak wiadomo, pierwszy taki kongres zebrał się w zimie 1870/71 roku. Kongres ów uchwalił statut autonomicznej organizacji wyznania katolickiego w Węgrzech, ale ani episkopat, ani korona nie zgodziły się na elaborat kongresu. Drugi kongres zgromadził się 18 listopada 1897 r. w sali posiedzeń Izby magnatów pod prezydencją księcia prymasa kardynała Vaszarego, dnia 13 listopada wybrał świeckim prezydentem b. prezesa gabinetu hr. Juljana Szaparego, tudzież złożoną z 27 członków komisję, celem opracowania statutu. Z różnych powodów komisja dopiero pod koniec roku zeszłego wywiązała się z swego zadania. Powstały jednak wnioski większości komisji, tudzież sięgające dalej wnioski mniejszości, złożone z 4 członków tak zwanej „demokratyczno-katolickiej" partji Ugrona.

Dnia 31 stycznia kongres, po 2-letniej przerwie zebrał się na trzecie walne posiedzenie, aby rozpocząć dyskusję nad wnioskami komisji. Dotychczas odbyły się dwa posiedzenia, na których przemawiali kolejno zwolennicy wniosków większości i mniejszości komisji. Chodzi bowiem o to, które z tych wniosków mają tworzyć podstawę rozpraw specjalnych? Ponieważ równocześnie toczą się ważne dyskusje w Sejmie, a najwybitniejsi członkowie świeccy kongresu, jak hrabiowie Szapary, Apponyi, Zichy, p. Horanszky i inni zasiadają także w jednej z dwóch Izb Sejmu, przeto dotąd na kongresie przemawiali tylko mniej wybitni członkowie.

Urzeczywistnienie autonomji katolickiej zależy od rozwiązania trzech głównych kwestyj: 1) Udział żywiołu świeckiego w dyrekcji obozu katolickiego; 2) uporządkowanie patronatu; 3) zawiadowanie fundusza-mi i szkołami katolickiemi.

Co do pierwszego punktu, to tak we wnioskach większości, jako też mniejszości nie jest dostatecznie uwzględniony zasadniczy charakter Kościoła katolickiego, w którym (odmiennie od wyznania protestanckiego) władza kościelna należy się wyłącznie biskupom. Co do drugiego punktu, to mniejszość domaga się, aby nadal król mianował biskupów z pomiędzy trzech kandydatów, zaproponowanych przez radę, złożoną z biskupów, i — świeckich! Na to nie może się zgodzić ani episkopat, ani korona.

Dotąd nominacja Biskupów odbywa się w ten sposób, że minister oświecenia, porozumiawszy się z Księciem-Prymasem, przedstawia koronie kandydata. Ewentualnie możnaby znieść nominację królewską Biskupów na korzyść ich nominacji przez Papieża, ale żadną miarą nie można przystać na wymienione powyżej wnioski. Co do trzeciego punktu, to tak większość, jak mniejszość kongresu domaga się, aby rząd wszystkie fundusze i szkoły katolickie oddał pod zarząd wydziału, wybranego przez kongres, ale rząd pod różnemi pretekstami sprzeciwia się temu.

W każdym razie zabiegi kongresu zasługują na baczną uwagę, bo jest to pierwsza próba samodzielnej organizacji wyznania katolickiego w jednem z europejskich państw. Tylko w Zjednoczonych Stanach półn. Ameryki istnieje taka organizacja, poniekąd, ale na drobniejszą skalę, także w Saksonji.

Obecnie statystyka wyznań w Węgrzech wykazuje: Katolików (z Unitami) $10^1/_2$ miljona, Ewangelików (prot. i kalw.) $3^1/_2$ miljona. Prawosławnych $2^1/_2$ miljona. Żydów 730 tysięcy. Innych (unitarjuszy itd.) 70 tysięcy.

Rzym 4 lutego.

Kardynał Jacobini. — Skromne początki. — „Unione Romana". — Nuncjatura w Lizbonie. — Stanowisko Parochiego. — Choroba i zgon.

W Rzymie zakończył życie mąż, który nawet przed otrzymaniem kapelusza kardynalskiego był przez sfery rzymskie uważany za najpoważniejszego kandydata do tjary po Leonie XIII, gdyż był Rzymianinem rodowitym, wsławił swe nazwisko jako założyciel większości klubów katolickich w Rzymie, a w pamięci wszystkich, którzy się doń zbliżyli, zostawiał po sobie miłe wspomnienie. Można było śmiało o nim powiedzieć, że nie miał nieprzyjaciół. To też wszyscy, w bliskich stosunkach stojący z Watykanem, zacząwszy od skromnego kleryka, skończywszy na wpływowych purpuratach, uważali kardynała Jacobiniego za idealnego kandydata do tjary papieskiej.

Zmarły miał skromne początki. Syn dostawcy jednego z klasztorów rzymskich, już w latach chłopięcych nosił sutannę. Ojciec chciał z chłopca zrobić zakrystjana, gdy jedna z arystokratek rzymskich ofiarowała fundusz na kształcenie dziecka. Po ukończeniu seminarjum i otrzymaniu święceń duchownych, wykładał filozofję w tem samem seminarjum, w którem otrzymał wszystkie swoje stopnie akademickie. Po wydarzeniach w r. 1870 poświęcił się zakładaniu towarzystw, mających na celu szerzenie oświaty wśród młodzieży katolickiej. Jednocześnie tworzył związki robotnicze, położył fundament pod „Unione Romana", instytucję polityczną, mającą w programie swoich zadań kierowanie wyborami gminnemi. „Unione" dziś liczy kilkanaście tysięcy członków, który co rok wysyłają na Kapitol swego przedstawiciela. Pius IX w nagrodę za gorliwość poświęcił mu wpływowe stanowisko sekretarza brewów.

Po objęciu pontyfikatu przez Leona XIII, Jacobini, powołany do Watykanu, otrzymał nominację na sekretarza kongregacji nadzwyczajnych spraw duchownych, a następnie sekretarza propagandy. W ciągu 10 lat sprawowania tego ostatniego urzędu umiał sobie zaskarbić przyjaźń wszystkich biskupów, którzy zaczęli go uważać za męża przyszłości. Przed udzieleniem kapelusza kardynalskiego Leon XIII powierzył Jacobiniemu stanowisko nuncjusza w Lizbonie, nuncjaturę pierwszej klasy, uważaną przez sfery rzymskie za stanowisko zaufania.

Pobyt Jacobiniego w stolicy Portugalji, upamiętnił się kilku zwycięstwami dyplomatycznemi, które zjednały mu purpurę kardynalską rychlej, niż się tego spodziewano, poczem Jacobini objął kłopotliwe i pracowite stanowisko kardynała - wikarjusza, na miejsce kardynała Parocchiego. Był to urząd, jakby stworzony dla nowo kreowanego purpurata. Zadowalniał na nim wszystkich, a nie urażał nikogo. Na stanowisku tem zaś potrzebny jest takt wyjątkowy, choćby ze względu, iż ze wszystkich dostojników Watykanu kardynał - wikarjusz musi mieć stosunki z władzami cywilnemi.

Od lat wielu kardynał Jacobini cierpiał na chorobę cukrową, która też ostatecznie powaliła go na łoże śmierci. Już w końcu r. z. stan zdrowia gasnącego kardynała był tak niepomyślny, iż Ojciec św. dodał mu stałego pomocnika, który faktycznie sprawował obowiązki kardynała - wikarjusza. Mianowany w listopadzie r. z., Jacobini nie zdążył nawet zająć apartamentu w Watykanie, należnego mu w wikarjacie. Zmarł w 63 roku życia. Kardynałem był od d. 22 czerwca 1896 r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 lutego.

Kalendarz kościelny. We wtorek Doroty, panny, męczenniczki; w środę Romualda, opata, wyznawcy; we czwartek Jana z Mathy i Cyrjaka, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli tą posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 7 minut 7, zachód przypada o godz. 4 minut 43, długość dnia godzin 9 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 6-go lutego o godzinie 7 rano barometr 732·2, termometr +0·8, wilgotność 92%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek dnia 6 Lutego: „**Romantyczni**“, komedja w 3 aktach wierszem Edm. Rostand'a. „**Zazdrosna**“, komedja w 1 akcie E. Paillerona.

W środę, dnia 7 b. m.: „**Grube ryby**“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (popul.).

We czwartek, dnia 8 b. m.: „**Zięć dla parady**“, komedja w 1 akcie Blizińskiego. „**Motyla miłość**“, drobnostka A. Bogusławskiej. „**Pajace**“ (prolog). „**Faust**“ (akt 1-szy). „**Halka**“ (akt I).

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: „**Sumienie dziecka**“ (La conscience de l'enfant), komedja w czterech aktach G. Devose (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: „**Sumienie dziecka**“ kom. w akt. G. Devose.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: „**Obrona Częstochowy**“, dramat hist. w 7 odsł. Jul. z Poradowa.

Z dnia na dzień.

Lubo nie mam do tego odpowiednich kwalifikacyj, stałem się mimowoli stręczycielem małżeństw. Na ogłoszony przezemnie list doktora, poszukującego żony, posiadającej wyliczone przez niego warunki, otrzymałem do dziś dnia (5 lutego) 23 ofert.

Miałem już je odesłać spragnionemu kandydatowi, gdy wtem stanął on przedemną we własnej osobie. Przyjechał z chorym, pragnącym się poradzić specjalistów, a korzystając z wolnej chwili, wpadł podziękować mi za pośrednictwo.

Dla szanownych kandydatek do jego serca nie będzie zapewne rzeczą obojętną dowiedzieć się, jak wygląda i jakie robi wrażenie.

Jestto blondyn, średniego wzrostu, twarzy inteligentnej, z pewnym lekkim odcieniem melancholji. Umysł trzeźwy i praktyczny, skłonny jednak do porywów idealnych. Nie zasklepia się w swej specjalności, lecz interesuje się żywo sprawami publicznemi. Matka jego, córka prawdziwego patrjoty i żołnierza z 1831 r., po zmarłym wcześnie bracie odziedziczyła skromny mająteczek i dwie szafy z książkami treści historycznej i literackiej. Ukończywszy „pensję“, z której niewiele wyniosła, prócz elementarnych wiadomości i lichej francuszczyzny, wyszła za mąż i wolne od zajęć chwile spędzała na czytaniu swej biblijoteki. Wysoce pojętna, tyle nabrała wiadomości z ojczystych dziejów i literatury, że mąż i znajomi nazywali ją żartobliwie „Lelewelkiem“ lub „panią literaturą“. W dzieci swoje wpoiła miłość do tych przedmiotów, mówiąc im, że każdy człowiek wykształcony, czy jest prawnikiem, medykiem, gospodarzem, technikiem, filologiem lub t. p. powinien przedewszystkiem znać dzieje swego kraju, bo tego wymaga patrjotyzm, i literaturę ojczystą, boć w niej złożył naród swój dorobek cywilizacyjny, najpiękniejsze kwiaty swego ducha...

O matce swojej mówił mój kandydat do stanu małżeńskiego z prawdziwą miłością i zapałem — i nie omylę się zapewne twierdząc, że podając swoje warunki, piękną i szlachetną jej postać widział przed sobą. Widział tylko ją w myśli, bo przed kilku laty, a w rok po śmierci męża, odeszła w lepszą krainę, pozostawiając po sobie tylko posiew dobra i piękna, który przyjął się na urodzajnej glebie serc jej dzieci...

Całogodzinna rozmowa moja z „kandydatem“ dała mi poznać tak dokładnie jego zapatrywania, że mogę poniekąd wystąpić w jego imieniu, odpowiadając na otrzymane listy.

Było ich, jak wspomniałem, aż 23, — z których 14 pochodzi z Krakowa, 9 zaś z Przemyśla, Tarnowa, N. Sącza, Rzeszowa, Bochni i Wadowic.

Można je podzielić na trzy kategorje:

Pierwsza, największa, to listy na serjo. Jest ich 15. Ani jednego nie napisała sama kandydatka, ale jej „przyjaciółka“, ciotka, znajomy, krewny, lub znajoma. Wszystkie te osoby zaręczają, że polecone przez nich panny odpowiadają w zupełności postawionym warunkom. W trzech listach znajduje się pochwała dla rozsądku i trzeźwości kandydata. Dwa bardzo słusznie nadmieniają, że kandydat, wyliczając zalety, jakich wymaga od żony, powinien był nadmienić cośkolwiek i o swoim charakterze. Dwa inne listy podają już odrazu inicjały imienia i nazwiska panny, z dołączeniem bliższego adresu. Wszystkie zaś, z wyjątkiem jednego, zapewniają, że kandydatka jest rodowitą krakowianką, — co dosyć dziwnie wygląda, gdyż mój doktór niczem nie dał poznać, że choruje na prowincjonalizm. Owszem, jako dobry Polak, potępia zaściankowe patrjotyzmy, które jeszcze bardziej dzielą to, co już rozdzielają granice polityczne, — nie idzie mu też o krakowiankę, lecz o Polkę, a czy będzie z Mińska czy z Pińska, z Płocka czy Kocka, z Łobzowa czy Rzeszowa, to mu jest wszystko jedno.

Wszystkie listy tej pierwszej kategorji oddałem doktorowi. Na oko ma w czem wybierać: aż 15 panien! Ale też kłopot, gdzie się naprzód obrócić. Zaczynam wątpić w skuteczność mego pośrednictwa. Naprzód za wiele ofert, a potem przychodzi obawa, aby doktór nie wpadł w pułapkę. Bez ogłoszenia przezemnie jego warunków, można było w danym razie przekonać się o zaletach i jakości wykształcenia kandydatki, — ale teraz łatwo stać się ofiarą kobiecego sprytu.

Dajmy na to doktór żeni się z panną Zofją X. Po paru miesiącach przychodzi do domu zmęczony, głodny, — a tu obiadu jeszcze niema. Zosia zgania na służącą, ale znać, że jest jakaś nieswoja, niespokojna. Mąż przypadkiem zagląda do jej koszyczka z robotami, a z koszyka tego wylata... Maupassant lub Zola w oryginalnej paryskiej żółtej okładce. — W tej chwili, nie trzeba dodawać, do ciepła ogniska małżeńskiego zawieje nieco chłodu. Doktór poczuje, że go okłamano, Zosia się zawstydzi, — no, ale wieczory w zimie są długie, Kościół z takiej przyczyny rozwodu nie daje, — więc otworzą się ramiona męża, Zośka w nie wpadnie — wszystko zapomniane i przebaczone.

Później zbliża się 15 maja — trzeba Zosi kupić coś na imieniny. Niech sama wybierze. Zosia wybiera... fortepian. Cooo? Nic — Zośka gra, tylko ukryła swój „talent“, aby nie przeszkodził małżeństwu. Ha! i ten krzyż trzeba będzie wytrzymać. Doktór możeby się rozgniewał, fortepianu odmówił, ale cóż kiedy na dwa dni przedtem Zosiek powiedział mu po cichu, że już jest mamusią...

No i w ten sposób mógłby mieć doktor żonę z muzyką i językami, a nawet z Maeterlinckiem i Przybyszewskim! Brrr!!!

O dwóch innych kategorjach otrzymanych przezemnie listów napiszę za dni parę.

Obserwator I.

Komisja budżetowa pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina załatwiła budżet miejski na rok 1900. Ogólna cyfra w dochodach wynosi 2.562.835 koron, w wydatkach 2,677.151 koron. Niedobór w kwocie 114.316 koron, uchwalono pokryć z zapasów kasy miejskiej.

Interesujące posiedzenie Towarzystwa lekarskiego. Niejasna przyczyna śmierci dra Napoleona Kostaneckiego i cała afera dżumowa, jaka się z tego powodu w Krakowie przed kilkunastu dniami wyłoniła, były przedmiotem interesującym, dla którego w dniu 31 stycznia b. r. zwołano nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Przewodniczył prof. dr Jordan, członków lekarzy krakowskich zebrało się do 40. Prof. Bujwid opowiedział całą historję choroby i śmierci dra Kostaneckiego, tłomacząc zebranym kolegom, że „to, co robił z bakterjami dżumy w laboratorjum Zakładu dla badania środków spożywczych, robił z wiedzą władz, tak rządowych, jak i uniwersyteckich“. Panika, jaką chorobą i śmiercią dra Kostaneckiego wywołał, musi być przypisana chwilowemu niepanowaniu nad nerwami, a pochodzącemu z tego, że objawy choroby były niezwykłe, a było poczucie niebezpieczeństwa, gdy się wiedziało, że chory był zajęty rzeczywiście szczepieniem zarazka dżumy na szczurach, z których miano otrzymywać surowicę, potrzebną do leczenia zadżumionych.

Że otrzymywanie surowicy takiej nie jest zabronione w Austrji, to jest faktem, ale że zabronione jest chodowanie bakteryj dżumowych, to też jest prawdą. Jak jednak można robić surowicę antydżumową bez chodowania bakteryj dżumowych, na to niechby spróbował odpowiedzieć rząd austrjacki?

Że protomedyk też, zdaje się, niebardzo jest wtajemniczony w sprawę i że nie wie, co wolno, a czego nie wolno, to udowodnił tem, że poniższy nietylko szczury, które już były szkodliwe, poniszczył bakterje dżumowe, ale poniszczył i owo medjum, jakie się w zakładzie znajdowało, a które nikomu szkodzić nie mogło, chyba tylko mogło służyć do ratowania, gdyby nieszczęście rzeczywiście zaszło i dżuma była się zjawiła.

Obecny na posiedzeniu prof. Pareński opowiadał, jako lekarz-praktyk, w słowach bardzo przystępnych, jak chorego znalazł, co badaniem stwierdził i co przypuszczał. Mianowicie przypuszczał, że to jakaś choroba infekcyjna. Obecny również na posiedzeniu dr Bier, który jeździł do Wiednia z plwocinami Kostaneckiego, opowiadał o zdaniu i zapatrywaniu na sprawę całą prof. Weichselbauma. Prof. Browicz i prof. Ciechanowski, którzy sekcję robili, opowiadali o niej ze szczegółami i koniec końców po tem wszystkiem nie przyszło się do konkluzji, na co Kostanecki właściwie umarł. To tylko z tego opowiadania pewne, że nie na dżumę umarł.

Jest jednak choroba, która ma to do siebie, że po śmierci przy robionej sekcji nie można jej rozpoznać, chyba wtedy, gdy się nic nie znajduje na zwłokach takiego, coby przyczynę śmierci wytłomaczyć mogło, a obserwacja za życia pewne przedstawia momenty. Tu jak się zdaje, ten zachodzi przypadek. Choroba trwała coś cztery dni, była wysoka gorączka, upadek sił straszny, poty prawie zlewające się lepkie, badanie fizyczne wykazało tak małe zmiany, że prawie żadne, sekcja nic, badanie bakterjologiczne też tylko trafiające się przy wysokiej gorączce. To wszystko stwierdzono, na posiedzeniu grona naukowego, powtórzono i ostatniego słowa nie dopowiedziano!!

A przecież — jak nas z kół lekarskich zapewniają — influenca jest właśnie taką chorobą. Cały sekret rozpoznania tej niemocy polega na tem, że objawy podmiotowe, jak wysoka gorączka, olbrzymie osłabienie, zlewające poty i t. d. zupełnie nie idą w parze z objawami przedmiotowymi, to jest z tem, co lekarz wypukać i wysłuchać może, bo zwykle w influency nic nie może wypukać ani wysłuchać. Powiedziałby ktoś, że przecież bakterjologja wykazuje w influency specjalnego bakcylusa, a tu go nie znaleziono!? Tak rzeczywiście i to byłoby prawdą, gdyby przypadek był zwykły a nie gwałtowny, w którym drobnoustroje silniejsze pokryły bakcylusy influency, gdyby nie w 36 godzin po śmierci, jak w tym wypadku, ale wcześniej można było mieć pod mikroskopem śledzionę zmarłego. Że przypadek influency Kostaneckiego to jeden z pierwszych w tym sezonie, przekonamy się za jaki miesiąc, bo i w roku 1889 tak samo było, że na parę miesięcy przed wybuchem influency epidemicznej, takie sporadyczne przypadki się trafiały.

Z powodu spóźnionej pory nie przyszedł pod uchwałę Towarzystwa lekarskiego wniosek dra Jurscha, w którym Tow. lek. w strasznie gwałtownych wyrazach wyraża „wstecznym“ organom prasy oburzenie za mieszanie się w sprawy zawodu lekarskiego. Rzecz odesłano do komitetu Tow. lek. i jest nadzieja, że komitet Towarzystwa stylizację tego wniosku złagodzi, bo tak jak był postawiony, w takiej stylizacji mógł być uchwalony chyba na Kazimierzu. Wogóle, szkoda, że już Molier nie żyje, bo miałby wspaniały temat do ulubionego przez siebie smagania biczem satyry wszelkiego rodzaju Diafoirusów!

Przedstawienie na rzecz funduszu emerytalnego artystów dramatycznych krakowskiej sceny wypełniło wczoraj wieczorem teatr po brzegi. Nastrój był pełen serdeczności. Oklaskiwano żywo zarówno artystów, jak i amatorów, którzy naprędce dali nam próbę swojskich przedstawień operowych. Przedstawienie zaczęło się od odśpiewania w kostjumie przez p. Stypkowskiego prologu z „Pajaców“ przed zapuszczoną zasłoną. Z kolei odegrano wyśmienitą jednoaktówkę niezapomnianego Blizińskiego, pt. „Zięć dla parady“. Komedja ta, znana jest powszechnie pod pierwotnym, a znacznie lepszym tytułem „Mośkowe swaty“. Pan Solski, jako Moszko Szwindelman, p. Roman jako Kiksowicz, p. Wojnowska, jako Kiksowiczowa, p. Mielewski, jako Onufry Karpik, dawali przepyszny koncert gry, w którym dopomagali tym znakomitym artystom z prawdziwem powodzeniem panna Teodorowicz i pan Jednowski. Po prologu do Fausta, odśpiewanym przez p. Kohmana (Faust) i Stypkowskiego (Mefisto), panna Przybyłko w kostjumie... „róży“ i p. Tarasewicz w kostjumie... „motyla“, na tle pięknej dekoracji parku i doskonałych świetlnych efektów księżycowej nocy, oddeklamowali wierszowaną fraszkę p. Anieli Bogusławskiej, pt. „Motyla miłość“. Zakończył to urozmaicone przedstawienie akt pierwszy „Halki“ Moniuszki. „Halkę“ śpiewała panna Eminowicz, Zofję panna Meus, stolnika p. Stypkowski, Janusza p. Borowski.

Wspaniale wyglądał polonez, odtańczony w barwnych kontuszach przez wszystkich artystów teatru krakowskiego — było w nim staropolskie zacięcie, chwytające radośnie za serce. Ale najwspanialszym punktem programu był mazur błękitny w cztery pary, odtańczony prześlicznie przez panie: Węgrzynową, Przybyłkównę, Czechowską i Judkiewiczównę wraz z czterema kolegami. Oklaskom po tym mazurze nie było końca. Amatorkom, które się przyczyniły śpie-

wem do urozmaicenia spektaklu, wręczono piękne kwiaty i rzucano niemi nawet z audytorjum. Przedstawienie ma być powtórzone we czwartek, już nie jako nadzwyczajne; wówczas wrócimy jeszcze do niego; dziś wypada tylko podziękować artystom za miły wieczór, powinszować materjalnego sukcesu i życzyć, aby był początkiem szybkiego wzrostu funduszu, mającego zapewnić spokojną starość tym, którym zawdzięczamy nieraz najmilsze i najpiękniejsze wrażenia.

Spis konserwatorów podaje część urzędowa *Gazety lwowskiej*. Konserwatorami na Galicję zachodnią są: dla przedmiotów z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej pp. Marjan Dydyński (Kraków) i Andrzej ks. Lubomirski z Przeworska; dla zabytków sztuki średniowiecznej i nowszej: dr Włodz. Demetrykiewicz, Sławomir Odrzywolski, Tadeusz Stryjeński i dr Stan. Tomkowicz (Kraków); dla archiwaljów dr Franciszek Piekosiński (Kraków).

W Czytelni dla kobiet, podobnie jak i w roku zeszłym, odbywają się bezpłatne wykłady wieczorne dla kobiet pracujących. Wykłady odbywają się cztery razy tygodniowo, a mianowicie: we wtorki wykładane są nauki przyrodnicze, w środy — historja Polski, we czwartki — historja powszechna, w soboty — literatura polska. Osoby pragnące uczęszczać na powyższe wykłady, zechcą się zgłosić w dnie wymienione do lokalu Czytelni dla kobiet o godzinie 7 wieczorem, ulica Szpitalna l. 7 I piętro.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 7 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem kol. prof. Browicz mówić będzie: „O badaniu przewodów żółciowych międzykomórkowych i ich stosunku do naczyń krwionośnych włoskowatych".

Z krakowskiego klubu szachistów. Na walnem zgromadzeniu z dnia 2 lutego b. r., zostali wybrani do wydziału: prezesem p. Marjan Wiewiórowski, wiceprezesem p. Anastazy Chmurski, gospodarzem p. Doboszyński Karol, skarbnikiem p. Jan Uziembło, sekretarzem p. Nowak Stanisław i bibljotekarzem p. Huber Maksymiljan.

Sprawozdanie krakow. ochot. Towarzystwa ratunkowego za miesiąc styczeń b. r. W ciągu stycznia Towarzystwo udzieliło pomocy 241 razy (w dzień 185, w nocy 56 razy). Z tego w nagłem zasłabnięciu 86, w przypadkach chirurgicznych 120 razy, w samobójstwie 4 razy (otrucie 2, postrzał 1, utopienie 1), w przypadkach obłąkania 6 razy, śmierci przypadkowych 3, fałszywe alarmy 6, symulacja 4. Przewieziono 79 osób, z tego wozem zakaźnym 5. Do szpitala przewieziono 66, do mieszkań 11, do stacji ratunkowej 2. Dotkniętych było mężczyzn 138, kobiet 86, dzieci 6. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 7 razy. Służbę pełniło ochotników 36. Członków liczy Towarzystwo: wspierających 327, czynnych: lekarzy 35, medyków 61.

Nakładem prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie wydany został w formie broszurki: „Podział czynności wszystkich sądów kolegjalnych i powiatowych okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego na rok 1900". Broszurkę tę po cenie 30 halerzy nabyć można u dyrektora kancelarji sądu wyższego, oraz w kancelarjach prezydjalnych sądów kolegjalnych I instancji.

Z teatru. Artyści próbują obecnie 4-aktową komedję Gustawa Dévose „Sumienie dziecka" (La conscience de l'enfant), która grana była po raz pierwszy dnia 16 grudnia z. r. na scenie Komedji francuskiej w Paryżu. W sztuce tej autor rozbiera ciekawą kwestję, czy dziecko i rodzina mają prawo potępiać ciężkie winy ojca, męża, lub brata.

Przedstawienie, dane na rzecz Kasy emerytalnej artystów, powtórzone zostanie we czwartek na dochód „Szkoły ludowej".

Na linji Chabówka-Zakopane stacje w Chabówce i Nowym Targu otwarte zostały jako stałe stacje do ładowania i wyładowywania żywych zwierząt i mięsa.

W Chojnicach przed sądem niemieckim stawał p. Górecki z Rytla, oskarżony o to, że wstrzymywał Polaków przed kościołem, aby nie szli na niemieckie kazanie, które miał ks. K. w nowozbudowanym kościele, chociaż w Rytlu nie ma prawie wcale niemieckich katolików. Mimo że prokurator przedstawił p. Góreckiego jako „niebezpiecznego polskiego agitatora", sąd po wysłuchaniu licznych świadków oskarżonego uwolnił. Prokurator wniósł o tydzień więzienia.

Morderca schwytany po 15 latach. Sądowi w Kocmaniu dostawiono zbrodniarza, który, popełniwszy morderstwo, zdołał przez 15 lat uniknąć kary. Rzecz miała się tak: W r. 1884 został niejaki Seno Dumański, wyrobnik z Galicji, we wsi Augustdorf, koło Śniatyna, obrabowany i zamordowany przez zajętego tam w służbie niejakiego Halickiego z Oroszen. Trupa zakopał zbrodniarz w kanale w stajni. Z powodu braku dowodów, wypuszczono Halickiego na wolność. Po 10 latach, t. j. w r. 1894, gdy właściciel stajni czyścił kanał, znalazł tam trzewiki, które naprowadziły na ślad zamordowanego i przypomniały całą sprawę karygodnego czynu. Tymczasem Halicki włóczył się po Galicji i Bukowinie, lecz gdy dowiedział się, że wykryto zwłoki i że nikogo już innego — jak jego tylko uważają za złoczyńcę, z obawy przed sądem uciekł do Rosji. Stamtąd przybył w dniu 22 z. m. incognito do Oroszen, ażeby sprzedać pole, które posiadał, jako dziedzictwo od swoich rodziców. Incognito nic nie pomogło, schwytany bowiem odstawiony został do wyżej wspomnianego sądu. Halicki przyznał się do czynu i wyznał to także, że znalazł u Dumańskiego 30 złr., które był sobie przywłaszczył.

Z Tarnopola piszą: Koncert Nadiny Sławiańskiej zawiódł najskromniejsze nawet oczekiwania. Niemal przed pustą salą (kasyna zamkowego), bo przed trzema rzędami krzeseł i nielicznym parkietem, produkował się chór moskiewski. Abstrachując już od niemiłego wrażenia sceny (którą ustawiono z brudnych desek, nawet dywanami nie przykrytych) i połamanych krzeseł, całość samego koncertu również trochę zawiodła, albowiem przed dwoma laty chór był liczniejszy i lepszy. Dziś prócz samej Nadiny i głosów basowych nie ma nic, a nawet soliści nie silni. Oryginalną i zajmującą może dziś jest u Nadieżdy orkiestra na bałałajkach. Władze bezpieczeństwa były w pełnym rynsztunku na sali, obawiając się demonstracyj. Płonne atoli były obawy, bo oprócz okrzyków „sławno" ze strony młodzieży szkolnej ruskiej, na sali był wzorowy porządek i spokój niczem niezakłócony.

Depesze połudn. „Głosu Narodu".

Lwów 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Wczoraj odbyło się posiedzenie izby handlowej, na którem odczytano pismo p. Marchwickiego, bawiącego w Dreźnie. W piśmie tem oświadcza Marchwicki, że ofiarowanego mu ponownego przewodnictwa w izbie handlowej, ze względu na zdrowie, przyjąćby nie mógł. Wobec tego pisma ukonstytuowanie izby odroczono.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Według informacji wtorkowej porannej *N. Fr. Presse.*, prezes ministrów Körber stosownie do życzenia posłów niemieckich i czeskich będzie przewodniczył zarówno na czeskiej, jak na morawskiej konferencji. Tylko, gdyby obrady odbywały się równocześnie, wówczas na konferencji morawskiej będzie Körbera zastępował minister sprawiedliwości Spens.

Dzienniki wiedeńskie, które wyszły we wtorek rano, omawiają przebieg pierwszego dnia konferencji ugodowej i stwierdzają, że, mimo ujawnionych przeciwieństw, może przyjść do pewnego porozumienia, a przynajmniej do zawieszenia broni. Dzienniki te wyrażają się nader pochlebnie o przemówieniu Körbera.

Monachjum 6 lutego. (*Tel. pryw.*) *Würzburger Generalanzeiger* przynosi zajmującą wiadomość, że w rocznicę urodzin cesarskich, z państwowych gmachów Bawarji nie powiewały flagi, które zaś flagi wywiesiły, musiały je zwinąć natychmiast.

Fakt ten tłomaczy się tem, że istnieje jeneralny rozkaz bawarskiego rządu, który poleca, aby w rocznicę urodzin cesarza tylko gmachy wojskowe wywieszały flagi, jak w rocznicę urodzin najwyższego wodza armji, inne zaś budynki państwowe były dekorowane jedynie w rocznicę urodzin króla i w święto Bożego Ciała, lub w innych, wskazanych chwilach uroczystych.

Wojna w Afryce południowej.

Nowy Jork 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W różnych miastach Stanów Zjednoczonych odbyły się w niedzielę zgromadzenia, które zajęły stanowisko wrogie Anglji. W Academy-Music Hall w Nowym Jorku przemawiała miss Maud Gonne wśród niezwykle licznie zebranych, przeważnie składających się z Irlandczyków, słuchaczów. Ganiła politykę Aglji, ostro ją krytykując i oświadczyła, że nadszedł czas dla Irlandczyków do zrzucenia kajdan.

Na zgromadzeniu odbytem w Buffalo nazwał wódz „armji zbawienia" Wellington Booth, wojnę w południowej Afryce najniesprawiedliwszą, jaką słońce kiedykolwiek oglądało. Na zgromadzeniu w Baltimore, zwołanem celem objawienia sympatji dla Boerów, a odbytem przy uczestnictwie około 3000 osób, przemawiali prezesi wojnie członkowie kongresu i inne wybitne osobistości, wśród żywych objawów zadowolenia słuchaczy.

Nowy Jork 6 lutego. (*Tel. B. K.*). Były sekretarz departamentu wojny, Alger, oświadczył w rozmowie z pewnym sprawozdawcą, że gani mięszanie się wybitnych amerykańskich osobistości do południowo afrykańskich spraw. Alger wspomniał dalej z wielką wdzięcznością o cennej przyjaźni Anglji podczas hiszpańsko-amerykańskiej wojny i czynił Bryanowi zarzut, że dla poparcia własnych politycznych interesów stara się wywołać antyangielskie usposobienie w kraju.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. K.*). W dalszym ciągu dyskusji w Izbie gmin, Irlandczyk Dillon oświadczył, że posłowie irlandzcy nie mogą głosować za poprawką Fitz Maurica, wyrażającą naganę rządowi, ponieważ tekst tej poprawki żąda dalszych przygotowań do niesprawiedliwej wojny.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. K.*). Z Capstadtu nadchodzi wiadomość, że w okolicach Naauwpoort, Rensburg i Hanoverroad panuje żywy ruch wojsk wskutek pochodu angielskiej piechoty w Neauwpoort.

Do Capstadtu nadeszła wiadomość, że Anglicy otoczyli Colesberg.

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*). *Daily Telegraph* donosi z Capstadtu: Boerowie mieli zamiar wysłać prezydenta Krügera do Europy, aby ten osobiście apelował do mocarstw w razie, gdyby atak, dokonany na Ladysmith dnia 6 stycznia, pociągnął za sobą upadek miasta.

Cape Argus twierdzi, że pewien wybitny dowódca Orańczyków prowadził układy z główną kwaterą angielską, aby się przekonać, co będzie Orańczykom ofiarowane w razie, gdyby Transwaalczyków porzucili. (Jest to oczywiste zmyślenie angielskie. *Przyp. Red.*)

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*). *Times* donosi z Teheranu: O wzajemnej pomocy, jaką ze strony perskiej przyobiecano Rosji za użyczoną pożyczkę, nic nie wiadomo. Należy się spodziewać, że ona nastąpi w formie koncesji dla kolei żelaznych w północnej i środkowej Persji, a prawdopodobnie w pozwoleniu przemarszu wojsk rosyjskich przez Seistan. Krążą pogłoski, że tymczasowo wstrzymano depesze telegraficzne z Baku do Europ z powodu bardzo rozległych ruchów wojsk rosyjskich w stronę Afganistanu.

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Lord Roberts rozkazał ujętego w niewolę komendanta Pretorius'a, po wzajemnej wymianie depesz z Krügerem i Joubertem, puścić na wolność. Równocześnie dokonano wysadzenia na ląd wziętych w niewolę Boerów z okrętu, na którym dotąd przebywali.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). **Do Capstadtu nadeszła wiadomość, że Boerowie w Colesbergu mają być otoczeni i zamknięci przez wojska angielskie.**

NADESŁANE

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokal̄, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk.** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8,33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa.** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u **konduktorów przy pociągach,** jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Rządca

...ty, rutynowany w wszech gałęziach ...darstwa, **poszukuje odpowiedniej po...ady.** — Łaskawe zgłoszenia pod: poste restante J. M. Pobiedr ost. poczta Wielkie drogi. 329 3 3

WDOWIEC

w sile wieku, właściciel kamienicy i przemysłowiec, mający 5-ro dzieci od 8 do 16-tu lat, **poszukuje** panny starszej lub wdowy bezdzietnej znającej się na gospodarstwie. **„L. W. 44.“** poste rest. Kraków. 360 2 3

Duża realność w Krakowie

w Rynku, **do sprzedania.** Warunki kupna korzystne. Oferty pod adr. „M. K.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, lub tamże udzieli bliższych wyjaśnień p. Jan Strycharski. 196 8 6

Młody człowiek

katolik, Polak, z ładnem pismem, znajomością języka niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego — **poszukuje** jakiegokolwiek **zajęcia** do nadzoru lub do kancel., większego gospodarstwa lub gdziekolwiekbądź za skromnem wynagrodzeniem. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“. 343

Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chce sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do którejby mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 153 2 10

Najlepszą Naftę

cesarską

bezwonną, świecącą się w każdej lampie **„Water white Petroleum Nr. 0.“**

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy

poleca 201 9 12

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4,

obok apteki pod „Barankiem“.

KAMIENICA

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20. w sklepie „Warszawskim“. 277 4 12

AGRONOM

rutynowany, dobrze polecony, ze szkołą rolniczą, **pragnie zmienić posadę.** Łaskawe uwiadomienia: Zborzil, Turczynów, poczta Założce. 345 2 3

Dzierżawa.

Posiadłość Świnna Poręba i folwark Zaskawie, w odległości 4 i 6 kilomt. od miasta Wadowic, przy drodze krajowej położone, łącznie około 225 morgów obejmujące, wraz z budynkami, są do wydzierżawienia od d. 1 Lipca 1900 r. — Bliższych wiadomości udziela właściciel H. K. w Mikołaju poczta Wadowice. 316 3 3

Futro kangurowe

męskie

zupełnie nowe, z ładnym wierzchem **tanio do nabycia.** — Oglądać można w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Jagielońska L. 7, od godziny ...—12 rano, lub od 2—8 wieczór. 195

IGNACY GORYCZKO

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36 3323



wyrabia **obuwie męskie, damskie i dziecinne** z wyborowych skór warszawskich, krajowych i zagranicznych, oraz sprzedaje obuwie do wszelkiego użytku, jak salonowe, spacerowe, sportowe, do negliżu, do kostjumów i ortopedyczne.



Gotowe i przypasowane obuwie znacznie taniej, — ceny bardzo umiarkowane. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Gwarancja za czysty destylat winny!



Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość ul. **Kopernika L 20, w sklepie.** 276 4 12

Kathreiner

jest prawdziwym tylko w znanych

paczkach Kathreiner!

Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową

piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

tam, gdzie kawa zwyczajna jako zdrowiu szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, **zastępuje** też najwspanialej.

62

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w magazynie galanteryjnym

ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie. 338

Na Karnawał!

Podpisany podejmuje się grywać tak w mieście, jak i na prowincji, na balach lub prywatnych zabawach **duet** tj. fortepian i skrzypce. — Łaskawe zamówienia proszę adresować: 336 3 3

Andrzej Wroński muzykus

Podgórze, ulica Targowa Nr. 6.

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, wyrabia dyskretnie

Zapytania pod adr.: **„J. K. 789“,** przyjmuje

RUDOLF MOSSE

Wiedeń I. 392

Piece Naftowe

niedymiące

„Caloriféré Ditmar“



do nabycia **w składzie lamp**

R. DITMARA

Kraków, Rynek 13. 45

Majster

różnych wyrobów **ceglarskich** poszukuje obowiązku. — **Jan Kurdziel** poczta Krzeszowice. 333 3 3

Folwark

200 morg., w doskonałej glebie, w danym razie za dopłatą tylko kilkunastu tysięcy, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w kant. J. Wentzel, Kraków, Rynek gł. 272

Pączki po 4 ct.

2 razy dziennie świeże

poleca 353 3 5

cukiernia Adama Piaseckiego

Kraków, ulica Długa Nr. 20.

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcjański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 375 2 2

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć nie może. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3370 6 3

Dzieło co tylko wydane
pod tytułem:

Księga złotych myśli, zdań i maksym

z różnych źród.ł zebrał, podług treści w alfabetycznym porządku ułożył i wydał

ks. S. J.

(2 grube tomy str. 621 i 629 w 8-ce). Cena egz. 9 koron, a z przesyłką 9 k. i 82 g. otrzymała na skład główny i poleca

księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek, Nr. 30.

Praktykant sędziowski

lat 29, pragnąłby zawrzeć znajomość z wykształconą panną lub z bezdzietną młodszą wdową **w celach matrymonjalnych.** Posag wymagany. Sprawę traktuje się na serjo, inne korespondencje pozostaną bez odpowiedzi. — Listy z fotografjami przy zapewnieniu najściślejszej dyskrecji uprasza się nadsyłac pod adresem:
„H. R.“ poste restante Brzesko za okazaniem kwitu inseratowego „Głosu Narodu“. 398

Dzierżawa.

320 m. ziemi ornej, 50 m. wiklin, 50 m. łąk dwukośnych słodkich **na 6 lat do odstąpienia.** — Bliższa wiadomość: Radocza 3 klm. st. i p. Wadowice. 399 1 3

ZAKŁAD OGRODNICZY
i handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 4 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.**

Dr Jan Sterkowicz
adwokat w Nowym Sączu

poszukuje **koncypienta** rutynowanego z prawem zastępstwa adwokata przed trybunałami cywilnymi. 400 1 3

Konkurs.

Kasa oszczędności miasta Bochni rozpisuje konkurs na posadę :91 1 2

asystenta

z egzaminem z rachunkowości i odpowiednią fachową praktyką — z roczną płacą 1400 koron i 200 koron dodatku aktywalnego.

Kompetenci mają się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, metryką chrztu — świadectwem zdrowia, moralności i nieprzekraczalnym 40-tym rokiem życia; winni wnieść podania do Dyrekcji Kasy Oszczędności miejskiej w Bochni do dnia **1 Marca 1900 roku.**

Narożnia parcela budowlana

do sprzedania w Dębnikach przy głównym trakcie, obszzr 137 sąż.²
Wiadomość w kancelarji **adw. Dra Gawła w Podgórzu.** 349 4 6

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca towary w najlepszych gatunkach i najtaniej: 83 12 0

Wachlmrze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chusteczki jedwabne, Żaboty, krawaty damskie, paski szpilki i grzebyczki, — WOALKI, Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru, — POŃCZOCHY, Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu, Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolis i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.

Poszukuję koncypienta

albo też nieegzaminowanego, lecz w zawodzie adwokackim rutynowanego prawnika. :93 1 5
Dr. Fr. Góra, adwokat w Niepołomicach.

WDOWIEC

lat 40, mający 1700 koron rocznej rządowej pensji i t0.0 koron gotówki, pragnie wejść w związek małżeński z **panną** lub **wdową** do lat 40, **łagodnego usposobienia** i z odpowiednim posagiem. Listy proszę łaskawie adresować do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie pod nazwiskiem „Wratysław J.“ 387 1 3

Folwark Pogwizdów

w powiecie ropczyckim, 1¼ mili od Wiśniowy (kolei Rzeszów-Jasło), 2¼ mili od Dębicy w obszarze 125 morgów w jednym kawałku ziemi I-szej klasy, z budynkami, jest każdego czasu na lat 9 do 12 **do wydzierżawienia** — ewentualnie z dodaniem 25 morgów roli i 50 morgów ładnego lasu (razem 200 morgów w dwóch kawałkach)

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje: „Zarząd dóbr i mleczarni Brzeziny-podkościelne poczt. Wielopole-Skrzyńskie“. 390 1 3

W okolicy Bochni
200 morg. Folwark

wybornej, nadwiślańskiej ziemi

w czem 17 mórg wikla, za ktore płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 4:0 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.

Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku pazyniesó 20 000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału**, z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24 0C0 złr.

do sprzedania.

Dług bankowy 36.0C0 złr. — Do traktowania upełnomocniony: **Jan Strycharski** Kraków ul. Jagiellońska L. 7. 15? 2 0

BULION

parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7·50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo;

Półgąski po litewsku, doskonałe, wędzone 1 kilo złr. 2; **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1·50.

Koce na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6·50 poleca **Dwór Łapszyn** poczta **Brzeżany.** 111 9 0

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli

Jan Strycharski w Krakowie.

Osoby prywatne, studenci lub akademicy

znajdą znakomite umieszczenie, z wygodnem zdrowem mieszkaniem, doborowym wiktem, pod opieką Lekarza, w śródmieściu Krakowa, od 1-go lutego za umiarkowaną cenę według umowy i żądania fortepian do użytku. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Józef Bernecki Nr. 4 ul. św. Jana, Kraków. 302 4 4

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu ogrod około dworu, **do sprzedania zaraz**, martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser. „Głosu Narodu“. 273 7 0

Stołowa — **Woda Mineralna** — **Lecznicza**

ONDRZEJOWSKA
ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owoc owymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej
Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

Starszych i dzieci

metodycznie uczy grać n[a] fortepianie. **Bracka 5** I p[i]. drzwi Nr. 4. 395

Poszukuję posady
Pisarza Gminnego
za bardzo skromnem wynagrodzeniem we wsi lub miasteczku **St. Mieczkowski** Kraków, ul. Szewska Nr. 5. 396 1

PRAWNIK

III go roku, poszukuje zajęcia, lekcyj lub guwernerki w miejscu lub na prowincji. Adres: **„Praca“ Dworzec kolej. Kraków.** 389

Praktykant

który za płacę jaką pobiera nie może wyżyć, **prosi** PT. Publiczność o jakiekolwiek **zajęcie** wieczorne, tj. od godz. 7¼ choćby i do północy, za bądźjakie wynagrodzenie. Ukończył 1 I kl. gimnazjalne, a więc może być **lektorem pisarczykiem itp.** — Łaskawe zgłoszenia pod l. **„333“** do działu inserat. „Głosu Narodu“.

Do sprzedania

oryginalny garnitur bambusowy kanapka z pułeczkami, firanką i krajobrazem, 1 stolik i 2 taboreciki wyścielane, a także sofa miękka, sprężynowa lub łóżko żelazne oraz rower, używane, w dobrym stanie. — Smoleńsk 10/14, stróż wskaże. 358 1 3

Praktykant

znajdzie **zaraz** umieszczenie w handlu towarów kolonialnych, wódek e. t. c. firmy
W. E. BOCHNAK & J. KASPAR w Krakowie. 386 1 3

Panna Uzdolniona

w krawieczyźnie damskiej, znajaca krój francuski, **poszukuje miejsca** w Krakowie lub na wyjazd. Zgłoszenia pod l. **A. W.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 394

Ekonom

lub samodzielny zarządca dóbr większych folwarków, mogący się wykazać chlubnnmi świadectwami **poszukuje posady** zaraz, lub od umowy, zgody. — **S. A.** poste rest Czchów nad Dunajcem Galicja. 397 1 3

RZĄDCA

obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, mogący się wykazać chlubnemi, długoletniemi świadectwami, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia z grzeczności przyjmuje p. **Okruciński, Kraków, Mały Rynek 7.** 358 3 4

Willa Piękna w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Hodowla prawdziwych Herceńskich
Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Wdowa z dziećmi

chora, wyszła niedawno z kliniki chirurgicznej lwowskiej, po operacji, znajduje się bez środków do życia. Uprasza Szan. Publiczność **o przyjście z pomocą.** Datki przyjmuje „Głos Narodu“ dla „Wdowy bez środków do życia“ p. l.

Quäker Oats

(ameryk. łuszczony owies) użyty na zupę lub leguminę, albo w każdy inny sposób według potrzeby i upodobania, może być każdego czasu z gorącą wodą w 10—15 minut przyrządzony, przyczem jest **zdrowy i bardzo delikatny.**
„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia. 335

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.